ŁAN MŁODZIEŻY

«MŁODOŚCI, TY NAD POZIOMY WYLATUJ!»

ROK III Nr 5

DWUTYGODNIK KSZTAŁCĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY POLSKIEJ · WYCHODZI 1go i 15go KAŻDEGO MIESIĄCA z WYJĄTKIEM LIPCA i SIERP · REDAKCYA i ADMIN · KRAKÓW

Hurtowny skład
Nasion
gospodarczych
warzywnych
i kwiatowych
Rok założenia 1860.

E. FREEGE
KRAKÓW
Rośliny pokojowe — Bukiety ślubne — kotylionowe i wieńce wysyłam punktualnie na prowincyę.
Towary pierwszorzędnej jakości.
Ceny umiarkowane.

Pierwsza
krajowa wzorowo
prowadzona
Szkółka
drzew owocowych, ozdobnych, szpilkowych i róż.
Rok założenia 1860.

KAROL CZAPLICKI JUBILER
w Krakowie — plac Maryacki L. 1
poleca Szanownej Publiczności swój magazyn i fabrykę wyrobów srebrnych i złotych.

C. Szczurkowski
Kraków, Grodzka 2
Handel przyborów do szycia, haftu i krawieczyzny, przyborów toaletowych i galanteryi.
Wielki wybór pasków, torebek ręcznych, rękawiczek, wstążek, pończoch, skarpetek i t. d.
Największy i najtańszy w Krakowie skład gier towarzyskich, gier sportowych i t. d.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można
Składy, w których SINGERA maszyny do szycia nabyć można zaopatrzone są obok widocznym znakiem
SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna L. 40. Naprzeciw teatru miejsk.
Filie we wszystkich większych miastach.
UWAGA! Wszystkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA" są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównają one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

KRAKÓW. ROK III. — NR. 5. 1 MARCA 1910.

OGÓLNEGO ZBIORU NR. 37.

ŁAN MŁODZIEŻY

::: DWUTYGODNIK KSZTAŁCĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY POLSKIEJ. :::

WYCHODZI 1-GO i 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA. — REDAKCYA I ADMIN.: KRAKÓW — BATOREGO 8.

Prenumerata wynosi: W Krakowie i Galicyi rocznie 5 kor., pojedynczy numer 30 hal. Z wysyłką pocztową 6 kor., pojedynczy numer 35 hal. — W Poznańskiem 6 M. pojed. numer 35 fen. — W Królestwie Polskiem i Ces. ros. 3 rs. pojed. numer 15 kop. — W Stanach Zjedn. p. Am. 1 dol. 50 cent. pojedynczy numer 10 cent. — We wszystkich innych krajach 7 franków, pojedynczy numer 40 cent.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W stuletnią rocznicę urodzin Fryderyka Chopina.

W chwili przypomnienia wielkiego i drogiego ducha chcielibyśmy mieć go jak najbliżej przed oczyma, słyszeć o nim jak najwięcej, aby z jednej strony przekonać się o jego wielkości, zasługującej na cześć, a powtóre módz wyobraźnią przyjść w pomoc bezpośredniemu z nim obcowaniu. Jest rozkoszą obcować z geniuszami, ale to możliwe jest tylko przez pośrednictwo ich dzieł, w których pozostawili części swej duszy: trudno więc stawić przed oczy Chopina, trudno opisać jego geniusz, bo jeżeli to jest wogóle dopuszczalne, to w żadnym razie nie przez słowa, ale przez wywołanie twórcy z jego muzyki. Pisanie o Chopinie spełnia więc tylko w części swoje zadanie i jest raczej malum necessarium.

Na sam początek wysuwa się kwestya narodowości, z którą wprawdzie zwykliśmy się szybko załatwiać, która jednak nie mniej jest dręczącą; ojciec Chopina był rodowitym Francuzem; w młodym wieku przybył do Polski jako nauczyciel prywatny i ożenił się z Polką, Justyną Krzyżanowską; siłą faktu trzebaby więc oddać Chopina Francuzom a oni także z niego nie zrezygnowali, dowiódł tego w bieżącym roku magistrat paryski, który sprzeciwił się odsłonięciu pamiątkowej tablicy Chopina dlatego, że na niej wymieniona była polska narodowość; z drugiej strony my wszyscy przyznajemy się do Kopernika, choć matka jego pochodziła z krwi niemieckiej. Nie warto jednak opie-

rać się zawsze na genealogii, narodowości dowodzi samo życie; dla nas Chopin nie straci nic ze swego geniuszu, choć nie wszyscy obcy uznają go za Polaka, skoro z każdego kroku życia, a przedewszystkiem z każdego dzieła przemawia polskość. Charakter narodowy dzieł Chopina jest tak wybitny, że chyba tylko z późniejszym Griegem zwanym Chopinem skandynawskim i typowo wyróżniającą się w Europie muzyką wschodnio-cygańską porównać go można; nawet bez wywodów teoretycznych czujemy z nastroju utworów, każdej melodyi, każdego niemal tonu, że tylko dusza polska mogła je wyśpiewać. Twórczość Chopina ma zresztą i ogólno-ludzkie pierwiastki wynikające z subjektywnych lecz tak głębokich pokładów duszy, że noszą piętno uczuć równie szczerych jak ogólnych.

O życiu i twórczości Chopina istnieją liczne monografie, z których małą tylko część zawdzięczamy polskim autorom; wiele charakterystycznych szczegółów życia, znaleść można w dziele Ferdynanda Hoesicka. wybitniejszą jest także niedawno wydana monografia Henryka Opieńskiego. Wpływ Chopina na późniejszą muzykę był zbyt silny i powszechny, aby mógł pozostać bez należytego, jak zwykle u nas opracowania, dokonali go jednak przeważnie obcy. W krótkim szkicu poświęconym pamięci Chopina, można tylko ująć pokrótce jego wielką twórczość i wskazać te nowe drogi, po których ona postępowała. W muzyce polskiej zajmuje Chopin najwybitniejsze, ale w swym rodzaju jedyne stanowisko. Historya przeznaczyła jej wogóle bardzo poślednie miejsce w rozwoju muzycznym Europy; dość wspomnieć, że epoka tak potężnego wykwitu świeckiej już muzyki, jak czasy trubadurów i truwerów we Francyi, a minnesängerów i meistersängerów w Niemczech, przez 2 wieki XII i XIII w. istniała w Polsce tylko muzyka kościelna Gregoryańska, z świeckiej muzyki jedynie pieśń o chmielu utrzymana w pentatonice (gama bez półtonów g a c d e) może świadczyć o dawnem pochodzeniu; gdy na zachodzie muzyka mensuralna była już w pełnym rozkwicie, u nas pojawiają się dopiero pierwsze próby pochodzące z początku XV w., mianowicie pieśń Bogarodzica (1411) z księstwa poznańskiego. Geniuszowi odrodzenia muzyki kościelnej Giovaniemu Palestrinie, stanowiącemu wspaniałe zakończenie słynnej

epoki niderlandzkiej w XV i XV w., możemy przeciwstawić psałterz Gomółki, chyba na pociechę polskim Palestriną zwanego.

Raz tylko muzyka polska wyprzedziła cały świat spółczesny tak daleko, jak daleko sięga geniusz poza epokę swego życia, i owładnęła swym wpływem przyszłość, muzyka polska w osobie Chopina. Fakt ten jest tem godniejszym podziwu, że dokonał się przez pośrednictwo jednego instrumentu, do którego Chopin ograniczył swą twórczość, ale w który wlał swą duszę i życie, któremu powierzył tajniki swego serca; to też fortepian dzisiejsze swe stanowisko jemu zawdzięcza. Z punktu widzenia teoretycznego wymienić trzeba 3 wielkie czyny twórcze; idąc za wewnętrznym popędem już w dzieciństwie ugruntowanym, podjął Chopin pierwszy myśl wprowadzenia pieśni ludowej do większych dzieł muzycznych; pieśń ludową jako skończoną formę, odpowiadającą wymaganiom sztuki stworzył już Schubert (1797—1828) znany pieśniarz niemiecki, który pozostawił około 800 pieśni w różnych zbiorach; Chopin poszedł dalej, bo motywów pieśni ludowej użył bezpośrednio do wielkich kreacyi, nadając im przez to oryginalny a przytem wybitnie polski charakter. Dość wspomnieć przepiękną kantylenę z poloneza fis-moll, lub kolendę ze scherza h-moll, a nawet w marszu żałobnym po szalonych uderzeniach dzwonów i jękach rozpaczy rozbrzmiewa pieśń pełna głębokiego smutku, ale i anielskiej czystości i spokoju. W wielkich utworach, w których tego wcale się nie oczekuje, spotykamy śpiew i śpiewną jest cała niemal muzyczna spuścizna Chopina. Drugim wielkim czynem było rozwinięcie chromatyki [1]) i ono to wyprzedziło współczesną muzykę europejską; su-

---

[1]) Chromatyka jestto wprowadzenie półtonów, nienależących do zasadniczej tonacyi, w której utrzymana jest kompozycya, lecz wypełniających jej przestrzenie całotonowe; w muzyce greckiej i średniowiecznej kościelnej, istniały tonacye czyli układy tonów, poza którymi nie wolno było w kompozycyi użyć innego; było ich więcej niż dzisiaj, ale nie można było od nich odstępować; dzisiaj mamy tylko dwa takie typy majorowy i minorowy, a poszczególne tonacye są ich transpozycyą na wszystkich stopniach skali muzycznej. Zato oprócz tonów danej tonacyi, używa się teraz całego szeregu innych, które nazywają się chromatyzmami.

rowo potępiana w wiekach średnich obudziła się chromatyka we włoskim madrygale, w drugiej połowie XVI wieku wprowadzona na podstawie badań utworów greckich przez kompozytorów tej formy, jak kard. ks. da Venosa, Jacobus Gallus nawet Orlandus Lassus; w późniejszym jej rozwoju zajmuje wybitne stanowisko Jan Sebastyan Bach (1685—1750), którego Chopin uwielbiał i którego Wohltemperiertes Klavier Chopin miał zawsze na swym pulcie; dopiero jednak ten ostatni zakreślił jej odrazu tak szerokie jak nigdy dotąd i długo nieobjęte horyzonty. Niezmiernie bujna harmonia, często bardzo śmiała i niezwykła, nawet rozstrajająca, ale zawsze piękna, podnosi akompaniament melodyi Chopinowskich do samoistnego prawie stanowiska i umożliwia odtworzenie wewnętrznych stanów z subtelnym wyrazem. Czarującą tę władzę zawdzięcza harmonia Chopina podniesionej przez niego kwiecistej chromatyce. Także rytm zawdzięcza Chopinowi swoje odrodzenie; jest to drugi najważniejszy obok melodyi czynnik w muzyce, który niepodzielnie panował w muzyce greckiej i kościelnej średniowiecznej; formy muzyki greckiej odróżniały się tylko bogatym i różnorodnym rytmem, a psalmy gregoryańskie polegały prawie wyłącznie na skandowaniu i związane były z metrum słowa; w XIII wieku, w epoce t. zw. »ars nova« istniały formy bogate rytmicznie, szczególnie mottetus; szkoła niderlandzka i czasy późniejsze powróciły jednak do rytmu jednostajnego, w którym musiały być utrzymane wszystkie głosy. Dopiero Beethoven zaczął rytm powoli wyswobadzać, a samego dzieła dokonał Chopin, u którego niezależność rytmiczna głosów jest już zupełna; za przykład służyć może Impromptu cis-moll, środkowa część nokturnu fis-dur i wiele innych. Dzisiaj w tym kierunku postępują rosyjscy kompozytorowie, na których wpływ Chopina jest najsilniejszy; jedna z »Waryacyi na polski temat« Liadowa ma cała oryginalny rytm, wzięty od Chopina. Wiele innych nowości mogłaby u niego wykryć jeszcze teorya, ale silniej świadczą o wielkości wprost pięknie wykonane jego dzieła. Muzyka Chopina budzi trudne do opisania uczucia, podobnie jak niektóre olbrzymie i wspaniałe widoki w przyrodzie, uczucie zamknięcia duszy w ciele, chęć wyrwania się

z niego i rzucenia w objęcia tego potężnego ducha. Tak silnie pociągać ku sobie mogą tylko dzieła geniuszów.

Muzyka Chopinowska wykazuje wielkie pokrewieństwo do poezyi Słowackiego jako wyraz pokrewieństwa dusz twórców. Chopin urodził się tylko kilka miesięcy po Słowackim, karmiony od dzieciństwa temi samemi uczuciami właściwemi budzącej się doby romantycznej, wychowany w tej samej atmosferze nieszczęść narodowych. Cały okres dojrzałej młodości spędzili obaj na emigracyi, spotykali się niejednokrotnie w Paryżu i w Genewie i wzajemnie na siebie oddziaływali, jak tego dowodzą genewskie listy Słowackiego do matki. Ponadto obaj żyli w tychsamych niemal najinteligentniejszych kołach muzyków i literatów i umarli na tęsamą chorobę piersiową, w kwiecie wieku w jednym roku 1849. Dlatego to, co Słowacki mówi o poezyi swej w Beniowskim, można prawie bez zmiany odnieść do muzyki Chopina; ilekroć mówimy, że Słowacki był największym polskim artystą, robimy może przez zapomnienie wielką krzywdę Chopinowi, którego wysoce artystyczna dusza i dzieła w niczem polskiemu mistrzowi słowa nie ustępują. Drugą ważną wspólną cechą ich talentów jest pierwiastek dramatyczny; u Słowackiego doszedł on do najwyższego rozkwitu; wszyscy wiemy, jak po powrocie z podróży wschodniej Słowacki wydawał tragedye prawie jedna po drugiej i czujemy dramatyczne napięcie we wszystkich nawet lirycznych jego dziełach. U Chopina spotykamy tosamo; polonezy, mazurki i walce, wogóle formy taneczne, podniesione do poziomu doskonałych form artystycznych przesuwają przed słuchaczami prawie wyraźne obrazy, rozgrywają barwne sceny polskiego życia z niezrównaną plastycznością. Wielkością geniuszu Chopin dorównuje Słowackiemu, a wpływem swym który potężnem echem rozbrzmiewa do dziś dnia w całej Europie, z pewnością go przewyższa. Dotąd nie nauczyliśmy się go cenić, jak na to zasłużył i dzień 22 lutego przeszedł prawie nieuczczony, tylko chór akademicki odśpiewał kilka pieśni, i złożył wieniec na skromnym pomniku Chopina. *W. Gąsiorowski.*

Wiosenna Róża.

Różowa z wiosną zakwitła róża,
którą wiośniane słońce
pieściło, której nie znała burza
i tylko listków końce,

różowe płatki zefir całował.
Do niej zlatały co rano
złote motyle, które chodował
maj; tę różyczkę zaspaną

budziły ze snu kwiatu pochwałą.
A w nocy znowu tęczowe
ćmy całowały różę nieśmiało,
trzepiąc jej rosę na głowę.

Dumną więc była różyczka młoda
ze swej młodości i krasy,
bo jej szemrała krysztalna woda,
bo jej szumiały i lasy,

że najpiękniejszą jest różą w świecie.
I biedna róża wierzyła,
że wiecznie będzie różowe kwiecie
i młodość wiecznie jej żyła —

To było wiosną; ale w jesieni,
gdy zeszło słońce tak krwawo,
jako krew młoda, gdy się czerwieni,
ujrzało mrącą nad trawą

powiędłą różę, już nie wierzącą,
a widok jej był jak skarga...
. . . . . .

Biedni, co wierzą światu gorąco,
a którym wiarę — czas starga.

H. Dąbrowski.

O „Róży“ Katerli.

A jego męczy tymczasem w więzieniu tęsknota za wolnością i za pracą, która go czeka tam, za murami. To też gdy mu dostarczono pilników do przecięcia krat, ucieka wraz z drugim więźniem Danem. Na wolności czeka go jednak cięższa walka niż z wrogiem — z samym sobą. Przedstawia go nam autor na obczyźnie, nad »najcudniejszem morzem południa«. Pod wpływem cudownych fal morskich, »tworzących ze siebie wszystkie kształty, jakiekolwiek piastuje w swych przestrzeniach ląd«, pod wpływem ich zawodów »doskonale pięknych«, ich wiecznego ruchu i niezmienności zarazem, rodzi się w duszy Czarowica chęć być takim, jak one, nieskończenie pięknym i zdrowym. Powracają wszystkie »sny dzieciństwa, marzenia młodości i myśli dojrzałych lat« o idealnym społeczeństwie ludzi, których wszystkie władze ducha i ciała idealnie są zrównoważone, jak to morze, tak, że choć materyalnem życiem żyją, są jednak nieskończenie szczęśliwi i cudni, jak greckie półbogi, pełni harmonii i siły.

Jakże daleko od tych marzeń polska rzeczywistość, gdzie »cuchnęła ze wszech stron karyera, żądza urzędu, pycha, pragnienie władzy«... gdzie »jedyne, ostatnie i niewątpliwe, które jak ściany mogłaby ten naród rozpierzchły w jedno zegnać i materyalnymi środkami zjednoczyć — państwo niepodległe — zostało odrzucone przez wszystkich rodaków«. Bolesne rozważania eks-rewolucyonisty dochodzą aż do zwątpienia w owocność śmierci i czynu tych wszystkich, co życie świeżo na szubienicach tracili. Za zwątpieniem idzie zwolna i coraz szersze zatacza kręgi zniechęcenie do walki tam, gdzie »dusza nie może nawet zewrzeć się z nikim w walce, bo walki nikt nie chce«. Wyłaniać się wreszcie poczyna zwolna pod wpływem owych czarownych fal chęć, żyć, jak te fale: bosko swobodnie, bez troski, rozkosznie, przemarzyć życie z ukochaną na »wyspach wyśnionych«, wśród »gajów wonnych od fiołków«, »ulic ciemnych cyprysów«, »lasów pinii czarnych«...

W walce tej jednak ze samym sobą zwycięża u Czarowica — ideał i pojęcie obowiązku. Przystępuje do realizowania swoich więziennych myśli, z tą jednak różnicą, że

nie znalazłszy społeczeństwa zdolnem do podjęcia pracy nad sobą samym, postanawia dać wszystko sam od siebie. Cały swój majątek, odziedziczony po przodkach, oddaje tym, którzy mają do niego niezaprzeczone prawo t. j. chłopom, których protoplaści przysporzyli niegdyś Czarowicom ich dobra. Powstaje małe społeczeństwo gromadzkie, mające na własność rozległe dziedzictwo fundatora. Budują się szkoły i ochrony, aby w nich wychowywali się przyszli, uspołecznieni już obywatele tej gromadzkiej własności i obywatele prawdziwi kraju, ci którzy podłożą podwaliny, pod wolną, niepodległą...

I ta jednak praca zaspokoić Czarowica nie może. On w sercu i woli ma to, że chciałby, aby odrazu znać było pracę nad wytworzeniem przyszłego człowieka. A tak nie jest. Praca, jaką podjął, to ciągłe rozciąganie sprężyny, wciąż okręcającej się napowrót, to drobiazgowe mozolne zmaganie się bez końca ze złemi skłonnościami niewychowywanego dotąd dziecka, z ciemnotą jego, zabobonami i niechlujstwem odziedziczonemi po przodkach. To złe, które w dziecku widzi, a które, zdawać się może, że wykorzenić się nie da, jest najgłębszym zarzutem, jaki rzeczywistość czyni ideałom ofiarnego zapaleńca, zarzutem nie do odparcia, z którego rodzi się zwątpienie i niechęć.

Tu następuje w utworze przepiękny ustęp, opisujący na tle przyrody i muzyki cały proces, jaki przeszedł w życiu Czarowic i jaki przechodzi wielu, wielu ludzi. Z »miłości do gliny, drzew, krzewów we mgle, do dźwięku ojczystej mowy«... rodzi się pragnienie, chęć, żądza dojścia do prawdy, do odkrycia tajemnic, które nad światem ciążą i wiecznie, w nieskończoność go kuszą. Uczuciem, intuicyą, wolą potężną rozdziera człowiek zasłonę prawd bytu. Rozwiązuje pytania, owe po co? dlaczego? w najpiękniejszy, najbardziej wzniosły sposób, wszystko obejmujący i pojmujący. Dochodzi przytem do tego, co jest istotą, jestestwem życia. I z tą chwilą staje przed nim twarda logika sumienia, każąca mu wyrzec się odtąd tego, co niskie i podłe, walczyć za dobro. Ale jak to uczynić, gdy rzeczywistość przeczy cudownym marzeniom o człowieku, o »bohaterze i duchu wolnym, który niegdyś istniał, panował nad okręgiem ziemi szczęśliwej, pióropusz skrzydeł nosił u ramienia szlachetnego, cnocie

służący, miecz piastował potężną dłonią«...? Tu pieśń szatańska niskiego, cielesnego życia śpiewa ciągłe »nigdy», wyrokuje przemocnie, że do ideału dojść nie pozwoli. Resztki nadzieji chwytają się, jak deski ratunku, ufności w siły, jakie są u młodych. Może oni drogę do słońca znajdą, wstające jutrznie pełne zapału i potęgi... Nadzieja przeradza się w pewność — wiarę! Już zda się ginie, głuchnie pieśń szatańska pokonana wichrową, fanfarą idącej do boju młodości, gaśnie jego broń piorunowa wobec »jutrzni nowej«. I oto rodzi się coś, co chwili »radość przerywa«, marzenie świetlane mąci; wstaje przypomnienie, że w każdym z nas istnieje zawsze pierwiastek zła, który od ziemi oderwać się nie pozwoli.

Pod wpływem tych głębokich przeżyć występuje u Czarowica, w naturze niezmiernie bujnej i potężnej, reakcya: bunt straszny przeciw panowaniu zła na ziemi. Podejmuje on z niem walkę śmiałą, brutalną, bez kompromisu, bezwzględną walkę, co ma wyniszczyć zło z ziemi i do odrodzenia Polski doprowadzić. Na moc potworną materyalną zła, postanawia odpowiedzieć potężnym, również materyalnym czynem. Towarzysz jego więzienny i w ucieczce, Dan doszedł do tajemnicy ognia i zbudował maszynę, zapomocą której może na daleką metę rzucać ogniem, zapalać przedmioty i t. d. Zamierzają teraz we spółkę zgładzić potęgę materyalną zła, jakie personifikuje Rosya: spalą jej wojska. W istocie, w czasie manewrów generalnych najpierw Czarowic niszczy część armii, spostrzeżony jednak zawczasu, dostaje się do niewoli, udaje mu się jednak przedtem przesłać ognionośny przyrząd Danowi. »Uciekła mi przepióreczka w proso« śpiewa więc sobie radośnie, choć go wloką związanego między końmi. W istocie Dan kończy dzieło zniszczenia. Wraz jednak z wojskiem ginie i Czarowic. Na piersi nieżywego strąca widmo Bożyszcza płatek róży dzikiej, w której uwiązgł był oślepły i popalony.

Róża jako symbol występuje w utworze Katerli kilkakroć. Genezy jej szukać należy, o ile mi się zdaje, u Chochoła w »Weselu«. Chochoł ma tam dwoistą rolę stosownie do swojej dwoistej natury. Według Wyspiańskiego jest to »róży krzak« w słomę owity. Róży krzak, to wszystko, co jest w ludzkiej naturze dobre, wszystkie szlachetne porywy,

wieczne pragnienie światła i szczęścia. Niestety wszystkie te przymioty przygniata w nas zło, bądź to nabyte, bądź w naturze leżące. Są to, te właśnie wszystkie niskie instynkta, żądze władzy, karyerowiczostwo, brak sił i energii, lenistwo i t. d., które wyrzuca społeczeństwu Czarowic. Każą one nam tańczyć ów bezładny, jednostajny taniec w »Weselu« — nasze życie. Podrygujemy tylko w tęsknocie ku dobru i szczęściu, ale zwalczyć samych siebie nie jesteśmy w stanie, zerwać łańcuchów, któremi skrzydła nasze do ziemi przykute. Otóż ci, których Katerla różą obdarza, wyzwolili się już z pęt i zdolni są do wzlotu w szczyty, do wytworzenia przyszłego, idealnego społeczeństwa. Autor oddaje tu zarazem hołd ich ofiarności, najbardziej społecznej cnocie. Czarowic wart jest hasła: »Warna«, bo całe życie jego, to jeden trud, jedna ofiara. To jest zarazem, zdaje mi się, zasadnicza idea utworu, o którym mowa.

Można się na czyn końcowy Czarowica nie godzić, nikogo jednak nie może nie porwać jego bohaterska śmierć. I tu wyłaniają się dalsze wnioski, jakie z »Róży« wyciągnąć się dadzą. Każe się nam ona zastanowić nad rewolucyą, co nie dawno była i nad tą, co będzie. Niewolno nikomu potępiać zapału i zaparcia tych co ginęli z przekonaniem, że pracują dla niepodległej Polski, choć można się na drogę ich nie godzić, w zwycięstwo w walce nie wierzyć. Niewolno również nikomu decydować o tem, w jaki sposób odrodzi się Polska; należy raczej na swojej drodze pracować w pogotowiu... *Kazimierz Borelowski.*

Spór o kwiat narodowy.

Zdawaćby się powinno, że nasze tłocznie prasowe powinny głównie dawać światu polskiemu szpalty, któreby nam pomogły strzedz każdego łanu, każdego zagona, ba! nawet kilku piędzi ziemi pod dom Polaka.

Aż tu w Warszawie, po hucznym karnawale, rozpoczął się zaraz w post, turniej, o wybór kwiatu narodowego. Czyżby prasa warszawska tak bardzo potrzebowała utrzy-

mywać swoją publiczność w sferze motylich wyścigów około kwiatowego corsa? Czyżby cała Warszawa tak była pewną że pod kwiaty narodowe nie zabraknie wkrótce ojczystej ziemi? Co nam zostanie pod tę hodowlę, gdy obsieją swoje kwiaty na niwach polskich: Niemcy, Rosyanie, Żydzi — nie asymilatorzy? Nie mam pod ręką statystycznych danych Królestwa. Ale Galicya, jeżeli nie opamięta się, a ziemi jak Anteusz nie pochwyci na nowo, będzie za niespełna lat 30 — ułamkiem Polski — bez Polaków. Żydom wolno ziemię nabywać zaledwie od kilku dziesiątek lat. Dzisiaj na 2000 większych właścicieli 1100 jest Żydów. Po miastach stosunek jest gorszy, dochodzi do $^3/_4$; mała własność niektórych powiatów jest jeszcze więcej zagrożoną. Gdzież tu będzie sadzić kwiat narodowy, nam, gościom bez ziemi w naszej Ojczyźnie?

Widać w całym tym ruchu sentymentalizm narodowy marzycieli i marzycielek, którym się znów będzie wydawało, że dużo zrobili dla ojczyzny, bo jej wywalczyli dekret monopolowy na jeden kwiat, kiedy ta nasza słodka załzawiona Pani, ocieka rosą kwiatów miliona!

* * *

Komuż się znudził już Orzeł polski? Czy wyszedł z mody? Komuż nie bieli się dość jego święty symbol na czerwieni krwi naszej i męki?

Chyba, że nam potrzeba jeszcze nowego łącznika, któryby jak liany dziewiczych lasów, oplótł nas bluszczem jedności i trwania wspólnego.

Ale czy się choć zgodzimy na wybór? Dotąd głosowano za: 1) bratkiem, 2) muszkatelem ludowym, 3) koniczyną, 4) szarotką, 5) skabiozą żałobną, 6) stokrótką nikłą, 7) makiem krzykliwem a nietrwałym, 8) fiołkiem; a ten jest najmocniej forytowany jako »symbol żałoby, a zarazem zwiastun wiosny«. Dużo zwolenników ma róża, symbol duszy narodu: »droga jej od ziemi aż do korony usłana kolcami. Czyż to nie nasza historya bólu i męczeństwa dla idei przyszłego tryumfu dobra i piękna«. Pasya porywa! bo to czysta »eloquentia tromtadratica«, jeżeli autorka nie założy zaraz dziś jutro »różarni«, aby przynajmniej

erfurckie szczepy w kraju, zastąpić swoimi! Erfurt ani Harlem nie cieplejszy od Warszawy! Czekamy.

Ludzie seryo i figlarze głosują za kwiatem paproci, dlatego, bo go niema, jak szczęścia narodowego.

Gdy zoologia dała się we znaki:
...Za białych orłów, musim doić kozy
Niech botaniki znak nie będzie taki
Byśmy za niego znów dostali łozy.
A więc ja radzę wybrać kwiat paproci,
Ten kwiat niech będzie kwiatem narodowym
Jak symbol szczęścia, szczęściem nas ozłoci,
I nie zakręci w... nosku urzędowym...

Byli i zwolennicy konwalii, i niemieckiej Vergissmeinnicht i nogietka żółtego w smaku gorzkim »jak nasze położenie i barwinku«, bo i »naszego ducha nie zmroziły klęski«. Jest też mowa o nieśmiertelniku, narcyzie, jaśminie, rumianie, kwieci lipy, jabłoni i malwie, kwiecie Słowackiego. Z jego sprowadzeniem zwłok możnaby nawet połączyć święto malwy!

Fuksya -- ułanka ma aż dwa głosy, oczywiście panieńskie, przypominające konfederatkę kształtem i barwą amarantową z białą:

Niechajby godłem była nam ułanka,
Co wierzy w powrót żołnierza — kochanka...

Bławatek wykluczono i słusznie jako »Kaiserblume« Wilhelma I. Dla ścisłości nadmienia recenzent tego turnieju, że jakiś satyryk uznał, że najodpowiedniejszy kwiat narodowy Polski to... rózga!

A za jakim kwiatem głosują czytelnicy i czytelniczki »Łanu Młodzieży«. Jabym wybrał wszystkie białe kwiaty każdej pory roku. Obowiązywałaby barwa naszego orła, przyrzeczenie siania i sadzenia swych ziarn i pilnowania pod ten siew i hodowlę, by najmniejszej kruszyny ziemi po wsiach i miastach. A jakie jest wasze zdanie panie i panowie?

Z legend hinduskich.

Z upaniszadów Samawedy.

Usan syn Waswamitra, całe swoje mienie
Złożył w darze braminom, bo święte płomienie
Wiedzy, świadomość jego tak wysoko wzbiły,
Że stał się bogom blizki i braminom miły.
Nicejketas piękny, syn korny i śmiały,
Lecz jako młody, więc w zmysłach niestały,
Gdy patrzał, jak wiedli krowy pięknorogie,
Jak nieśli cenne sprzęty, cudne szaty drogie,
Mgłą zadumany zasnuł czarne swe źrenice
I na szalach myśli ważył święte tajemnice:
Rozważał, czy, za cenę znikomego daru,
Można zdobywać skarby wiecznego obszaru?
Znikome za znikome — cena dostateczna
Nagroda za znikome nie może być wieczna!
Więc pytał ojca swego gdy szli przed ołarze:
Mnie ojcze syna twego, komu złożysz w darze?
Śmierci — synu! — przedemną marły pokolenia
I po mnie szukać będą zagłady istnienia
W mrocznem królestwie Jamy, — czemuż taki chciwy
Na kwiat życia mojego Jama Bóg życzliwy?
Synu mój, spójrz za siebie na ojce złożone,
Spójrz przed siebie, na wnuki jeszcze nie zrodzone
Zrozumiej, że choć ziarno w roli obumiera,
Lecz z niego źdźbło wytryska, plenna kita wzbiera.
Nicejketas ojca do serca wziął mowy —
Dobrowolnie przed tronem Jamy stawić się gotowy,
Sam poszedł stopą lekką, jak cień między cienie
Tak cicho, że wprawił Jamę możnego w zdumienie,
Bo trzy dni bawił w państwie jego nieuczczony
Gość dziwny i niezwykły, jak bramin uczony.
Młodzieńca wzywa Jama godnie przed swe oczy
I świętej gościnności uprzejmość roztoczy.
Naprawiając swą winę i swojego dworu
I chcąc uczcić, trzy prośby daje do wyboru.
Mądry młodzian swe czoło do stóp bóstwa chyli
A w sercu swem rozważa, jak korzystać z chwili.

Więc pragnie ujrzeć ojca pogodne oblicze,
Dla ludzi prosi ognia ofiarnego znicze,
Co nieba zdobywają, — trzecia prośba płynie
O to, co tajemnicą i w bogów krainie —
O bytu i niebytu zagadki odwieczne,
Co myśli mędrców łamie o wywody sprzeczne.
Lecz śmierć nie rada zdradza życia tajemnice
I Jama mrocznym cieniem okrył wrogie lice.
Chcesz każdy duchu ludzki, nabyć tej pewności
Której brak i bogowie znoszą w cierpliwości...?
Wiedza, która się nawet przed bóstwem osłania
Ludziom ugrzęzłym w zmysłach trudna do poznania.
Gościu, odpuść przyrzeczeń moich święte słowo
I trzeci dar godniejszy wybieraj na nowo.
O Jamo! straszny bezwzględny i nieunikniony,
Ty jeden dać nam możesz ten dar upragniony.
Wspomnij tylko, że wszystkie pokolenia ludzi
Ze snu zmysłów zagadka odwieczna ta budzi.
Nicejketasie, po co myśl twa wiedzy chciwa
Tajne święte opony wszechbytu rozrywa?
Na miarę twego ducha dam ci szczęścia skalę:
Wiedzę, władzę, bogactwo skarbić będziesz stale,
Licznem silnem uczynie potomstwo twe sławne
Uczynię dom twój możnym, dam ci sługi sprawne
Najwierniejszych przyjaciół, najdzielniejsze konie
Dam ci wody i grody, pałace i słonie.
Gwiazdy zgasną przy blasku klejnotów twej szaty
Oczom ludzkim nieznane, dam ci wdzięków kwiaty
Harfiarki — dziewy rajskie, śpiewne i czarowne
Ja śmierć uchylę dla cię prawa nieodzowne
Czekać będę aż synu życiem nasycony
Przywołasz mnie — lecz niechciej uchylać zasłony.
Jamo, krótkie jest życie człowieka na ziemi
Rozkołysane zmysły stają się tępemi.
Twój cień o wielki Jamo, wszelką radość gasi
I milkną żądze w sercu, jak ten rozgwar ptasi.
I wolnej myśli w górę w zbijają się gońce
To zagadkę wszechbytu — po te wiedzy słońce.
Nicejketasie, mężu hartownego ducha!
Nawet Jama bóg śmierci — śmiertelnego słucha

Jużeś sercem szlahetnem, myślą nie leniwą
Znalazłeś tę najpierwszą prawdę niewątpliwą:
Wiesz, że różnej jest ceny dobro same w sobie
A przyjemność co więdnie prędko, a przy grobie
Jak kwiat opadły, staje się łupem zgnilizny
I po sobie zostawia ciężkie żalu blizny.
Głupiego każda nowa oszałamia żądza,
Lecz mądry goniąc dobre, rozkosze odtrąca,
Żeby wolny od troski żądzy i radości
Athmana w sercu swojem poznawał w wieczności.
Kto szmerów życia jeszcze zbytnio chciwie słucha,
Ten prożen jest zbożności i spokoju ducha,
Daremnie się wydziera z zaklętego koła
Athmana w sobie jeszcze on objąć nie zdoła.
Więc słuchaj, wiedz człowieku — śmierci niema w świecie
Mrze tylko żądzy ludzkiej nikłe, marne kwiecie,
A gdy wszystko opadnie — serce w samotności
Dotyka ducha krańców i nieśmiertelności
I zlewa się za życia ze wszech duszą świata
I z Brahman wszechpotężnem w jedności się brata.

Wszystkie pokolenia ludzi
ze snu zmysłów zagadka od-
wieczna ta budzi«.

Wakacye nad morzem.

II.

Wielkie zajęcie obudził nasz artykuł z I. stycznia, omawiający wycieczkę młodzieży nad Bałtyk. Ciągle jeszcze otrzymujemy zgłoszenia nowych kandydatów do pracy fizycznej, która jednym umożliwi poznanie kawałka świata, drugim pomoże rozglądnąć się w społeczeństwie niemieckiem, w jego pracach, celu, środkach.

Nie przestajemy ostrzegać, żeby też przypadkiem nie wybierał się nikt, kto nie potrafi poddać się pewnej karności ciała i duszy, kto się sto razy na sto przekonał, że ile razy

sobie co postanowi dokonać, tyle razy nie posłucha własnego nakazu, co więcej: »zmaluje« coś wręcz przeciwnego najszczerszym, najlepszym, najpiękniejszym chęciom.

Jakkolwiek dla wszystkich przeznaczamy ten artykuł, to jednak wezwanie do pracy odnosić się będzie stale, tylko do wybranych, ponieważ nazwiska ucznia polskiego na pośmiewisko Niemcom dawać nie można, nawet wtedy, gdy on dla miłości ojczyzny pójdzie jako niezgrabny terminator pracy, do nieprzyjaciół swoich uczyć się, badać, rozumieć...

Ale gdzież pójdzie? Mamy dalekie i szerokie plany. Pierwszy etap to dawne nasze Pomorze. Proszę wziąć jego mapę. Na wschodzie Gdańsk, na zachodzie Kołobrzeg, a w środku, w pół drogi Słupsko, a stąd 17 km. ku morzu Słupioujście. Wszystko to stworzone na polskie porty. Dziś nazywają sią: Danzig, Kolberg i Stolpmünde!

Tu się zatrzymamy tych wakacyi.

Mieścina ma 2600 mieszkańców. Jest siedzibą inspekcyi budowy portów, urzędu pilotów, ma stacyę ratunkową dla tonących okrętów, szkołę marynarską, pocztę, urząd cłowy, siedmioklasową szkołę ludową, vice-konsulaty dla Szwecyi, Norwegii i Danii, gazownię, mleczarnię związkową, kilka wędzarni ryb i moc doskonale prowadzonych handlów, i drobnych warsztatów przemysłowych, co wszystko dowodzi, że ta garstka 2600 ludzi, ma niepoślednie wymagania komfortu i, że je zaspakaja od kapitalisty, kupca i wicekonsula, do strażnika, który siedzi w latarni morskiej jakby w jakiem ślicznem pudełku na klejnoty, do rybaka nawet, z których każdy ma swój dom tak urządzony, że go w porze kąpielowej do najlichszej izby, może odnająć letnikom.

Liczba ich dochodzi do 2500 osób rocznie, prawie wyłącznie z średniego mieszczaństwa Słupska, okolicy, a nawet Berlina i Gdańska. Dyrekcya kąpielowa jednak, włożyła olbrzymi kapitał pracy w wydmy nadmorskie Stolpmünde, aby je przemienić na spacery i ogrody, aby wśród lasów powznosić ładne wille, których każda ma kilka balkonów, loggii, werand wolnych, oszklonych, erkerów, co każdej z rodzin zapewnia używalność świeżego powietrza w własnem mieszkaniu. Zieleni dużo; prócz lasów, tuż tuż u fali morskiej, wszędzie plantacye drzew. Wybrzeże na kilka klm. wolne od kamieni, płaskie, eldorado dzieci, które cały boży

dzień kopią, grzebią, przelewają wodę do dołków, stawiają groble, tamy, śluzy, holują na nitce okręty lilipucie i miałyby sobie za ubliżenie, gdyby je kto spotkał na wybrzeżu bez łopatki, i wiaderka. To też w oczach złoci się i ciemnieje skóra na bosych nogach, odkrytej szyi, pod wiatrem morskim i w tej podwójnej kąpieli morza i słońca.

Rodzice i starsi, wśród tego małego światka siedzą w koszach, czytają, patrzą na morze; łączą się ze sobą mało; w jakiejś niezrozumiałej dla mnie potrzebie ograniczenia się, cisną się na kawy popołudniowe, na drzemki i wizyty do namiotów, a właściwie budek, jak na wodę sodową, które w liczbie setki z górą, zatarasowały wydmy od strony koncertowej alei. Prawda że ta osłona od wiatru i słoty, może bywa niekiedy dobroczynną. Jako pudełko, w którem sobie Niemcy wyobrażają oddychać morskiem powietrzem, jest śmieszną parodyą willegiatury.

Port zbudowali mieszkańcy Słupska już w 1337 roku i postawili go na stopie kwitnącej. Miasto należało do Hanzy do I połowy XVI w. tj. do czasu zupełnego zubożenia przez wylewy, pożary i zaburzenia mieszczan. Ci już nie byli w stanie dbać o zasypany port; do czasów Fryderyka W. ale że i wtedy koszta utrzymania portu były za duże dla miasta, w r. 1821 odstąpiono go darmo państwu niemieckiemu. W r. 1864 zdłużono i pogłębiono »mola« czyli długie mury wchodzące wgłąb morza dla holowania statków, wśród oczyszczonego z piasku dna. Prace te wkrótce okazały się niewystarczające, dla wzmagającego się coraz silniej handlowego obrotu przystani. W r. 1901 rozpoczęto dalsze rozszerzanie basenu portowego, przebudowy molów, a które w dzisiejszym kształcie, z granitu przeciwległej Szwecyi, zostały ukończone w r. 1905, a prócz celów żeglarskich stanowią ulubioną przechadzkę (20 minut w jedną stronę) w głąb morza szczególniej o zachodzie słońca w chwili, gdy gra barw jest niezrównanej piękności. Dwa parowce »Simson« i »Stolpmünde« strzegą wymaganej głębi portu, dla lądowania wielkich okrętów. Pompa statku »Stolpmünde« podnosi w jednej minucie 100.000 l. wody. Dla mierzenia wodostanu od r. 1908 ustanowiono automatycznie działający przyrząd.

Obrót portowy wzrasta nieustannie. Między Szczeci-

nem a Gdańskiem, jest największy. W r. 1908 wpłynęło 477 okrętów w pojemności 104.681 ton, a wypłynęło z portu 482 okręty z ładunkiem 55.087 ton.

Torpedowce, okręty szkolne, parowce marynarki państwowej, zjawiają się tu często, nie licząc łodzi rybackich i sportowych obsługiwanych przez pilotów; za markę można użyć jednogodzinnej wycieczki po rozkołysanych falach i doznać morskiej choroby, która jak wiadomo, kończy się z postawieniem nogi na gruncie stałym. Dalsze i tańsze jeszcze wycieczki, urządzają co niedzielę parowce, łodzie żaglowe i motorowe. Jakiś książe niemiecki ofiarował tutejszej szkole mały jacht, na prośbę żony jednego z nauczycieli miejscowych. No cóż! dbają jedni o drugich! to też rosną i rozwijają się prawidłowo! I dlatego to pojedziemy się im przypatrzyć. *Tadeusz Rytwian.*

Z życia młodzieży.

Zjazd młodzieży polskiej w Pradze odbył się w drugiej połowie lutego ku uczczeniu 30-letniej rocznicy założenia Ogniska polskiego. Udział w uroczystości wzięły stowarzyszenia polskie: górników z Przybramu, rolników z Taboru, leśników z Pisku, wielu dostojników czeskich i przedstawicieli klubów pobratymczego narodu.

Z gimnazyum im. Sobieskiego.

Teraźniejszy ruch młodzieży możnaby scharakteryzować kilkoma słowami, które niestety napotyka się w wszystkich sprawozdaniach. Apatya, brak chęci do jakiejkolwiek pracy, wypaczenie idei, które rozpłomieniały twórców naszych organizacyi, czytelń, kół itd.

Pojawia się to wszędzie, prawdopodobnie są to objawy reakcyi przeciw dawnym kierunkom, objawy te ukazują się i u nas, jakto postaram się udowodnić w szczegółowem sprawozdaniu.

Przedewszystkiem muszę zaznajomić z istniejącymi u nas związkami. Na czoło wybija się osławiona organiza-

cya pol. mł. szk. śrd., mająca swoich przedstawicieli w czytelni i Radzie pułkowej.

Koledzy, stojący u steru rządów czytelni, postępowaniem swojem starają się udowodnić, jak dalece młodzież nie dorosła do kierowania sama sobą. Nie zrozumieli oni swego zadania, zajęli się z energią (tego nie można im zaprzeczyć) pracą nad nabyciem bilardu, którego zielone sukno stanowi obecnie ozdobę czytelni, następnie (co im ostatecznie można pochwalić) pracują nad antykwarnią i sklepikiem bojkotowym. Pracują, ale zapomnieli o tem, co było właściwem zadaniem czytelni, co jej założyciele w statucie, jako swój cel zaznaczyli, o pracy samokształcącej, pracy nad udoskonaleniem siebie samych. Paragraf ten znajduje się dotąd na pierwszem miejscu statutu, ale patrzmy, jak się go wykonywa. Koła samokształcące, zupełnie ze strony czytelni nie popierane, nie mogą naturalnie rozwinąć działalności takiej, jakiejby się spodziewać należało.

Mówię tu przedewszystkiem o kółkach: literackiem i historycznem, o filologicznem, jako, że większej roli w dziejach naszego ruchu nie odegrało, wspominać nawet nie warto. Jednakże te dwa koła, historyczne i literackie, to koła posiadające wspaniałą przeszłość. Kto pamięta, czasy »Znicza«, jako organu kółka literackiego, »Polonii«, pisma kółka historycznego, kto pamięta liczne zebrania, żywe dyskusye i spory, olbrzymią ilość referatów, życie koleżeńskie, wspólność i jedność w pracy umoralniającej, dla tego stan dzisiejszy smutny przedstawiać musi widok. Ostatecznie najlepiej szło historyczne, a to dzięki urządzanym odczytom w rocznice narodowe i wycieczkom po pamiątkach Krakowa. Odczytów obchodowych było dwa, p. prof. Szpunara w rocznicę powstania listopadowego ob. 200 i kol. Fächera w rocznicę powstania styczniowego ob. 150. Zaznaczyć jednak trzeba, że słuchaczami byli przeważnie uczniowie klas niższych, uczniowie wyższego gimnazyum o obowiązku czczenia świąt narodowych — zapomnieli. Koło literackie, ograniczyło się do kilku zebrań z niezłymi referatami, które jednak znacznie dla ogółu kolegów nie miały z powodu zupełnego braku programu i dziwnej obojętności masy na tego rodzaju pracę, do czego w znacznej mierze przyczyniły się zapatrywania sfer rządzących.

Z innych kół zasługuje na uwagę koło dramatyczne, odegrało ono w rocznicę powstania listopadowego 2 sceny z »Wesela« i 3 z Nocy listopadowej. Przedstawienie wypadło naogół nieźle, następnie w lutym obdarzono nas zupełnie nieopracowanym Kordyanem.

Co do kółka fotograficznego »Fos«, to jest ono stowarzyszeniem nie 40, jak to mylnie twierdzono w 3 numerze »Łanu« lecz zaledwie 10 śpiących fotografów. I jeszcze pod adresem kolegów zarządców: »Niech koledzy sami zechcą przestrzegać słów napisu na ścianach lokalu »Fosa«, co do czystości i porządku«.

Istnieje także kilka kółek footballowych, lecz tylko klasowych i prawie, że prywatnych. Przykro patrzeć, jak koledzy sportowcy i to t. zw. narodowi przy zakupach przyrządów popierają bojkot towarów pruskich.

Biblioteka idzie znacznie słabiej niż w roku poprzednim ruch pożyczających mały, zarząd nie stara się skromnej liczby dzieł powiększyć, fundusze woli obracać na przynoszący kulturalne zdobycze bilard.

Czytelnia czasopism marna. W sprawie pism odbyta kampania, głównie przeciwko »Nowościom ilustrowanym« nie odniosła skutku: żądających usunięcia tego rodzaju pism, osądzono wichrzycielami porządku społecznego.

Co do instytucyi »Bratnia pomoc«, sekcyi czytelnianej, to staje się ona coraz bardziej jakimś interesem dochodowym, a nie instytucyą, któraby żywą pomocą ulżyła biedniejszym w kłopotach finansowych »Bratnia pomoc« czeka na jakiś poważny kapitał, aby potem odsetki hojnie rozdawać, na razie woli fundować bilard.

Działalność Rady pułkowej ograniczyła się do kilku administracyjnych zebrań, z wyborami na dygnitarzy wojskowych, którzy, jak można na pewno twierdzić, nie omieszkają przechować przekazanych w ostatnich latach tradycyi.

Muzyka rzadko się w tem półroczu upazywała, wyróżnia się ona wśród innych muzyk uczniowskich, dzięki staraniom kuratora p. prof. Dawidowskiego. Szeregi ustępujących członków orkiestry, uzupełnią młodsi, którzy z zapałem oddają się ćwiczeniom.

Jak widać ze sprawozdania stan młodzieży nader smutny.

Jednak w roku tym, względnie w półroczu szkolnem

da się zauważyć pewne jakieś niezadowolenie z panujących stosunków, pewne jakieć odczucie potrzeby reorganizacyi. Są to oznaki jeszcze bardzo słabe i niesamodzielne, ale przy troszce dobrej woli i pracy, możnaby je wykorzystać i w kilka miesięcy mogłoby się dokonać odrodzenie.

Bruzdą czasu i życia.

|| Deutsch Galizien. Niemiecki ekonomista Damaschke orzekł: »Kto zagarnie kopalnie węgla w jakim kraju, ten może ludności całej dyktować warunki«. Nas czeka cały napływ właścicieli, majstrów i urzędników pruskich. Morawiacy nam zarzucają, że na 12.000 ludzi w takiej Karwinie nie zdołaliśmy uchwycić w swe ręce zarządu gminnego wobec 500 Niemców, już z doliczeniem wszystkich żydów galicyjskich i węgierskich. Nic nie zatrzyma — groźby upokorzenia i wyniszczenia naszego narodu, jeśli młodzież, choćby wbrew powołaniu swemu, nie skieruje się do fabryk, kopalni, gospodarstw leśnych i rolnych. To, że Niemcy nie mają rywalów w gospodarowaniu naszym krajem, jest im bardzo na rękę, a wszyscy przyszli inteligenci nasi pomogą im wydziedziczyć nas z ziemi i nieba. Z książkami w ręku pójdziemy w świat tułaczy, a oni młotem nas precz odrzucą, lekkie motyle literackie, i zagniotą nas mole książkowe... Baczność, młoda wiara!

|| Zagonki dla dzieci. Warszawskie Tow. Ogrodn. pragnąc umożliwić ubogiej dziatwie zbliżenie się do przyrody i zamiłowanie ogrodnictwa, prosi właścicieli pustych placów o wypożyczenie ich na rok bieżący pod zagonki dla dzieci. Śliczna myśl warta zastosowania i u nas. Skoro góra nie może przyjść do Mahometa, niechże Mahomet zbliży się do góry. Tyle mieszczańskich dzieci nie składa nigdy wizyty pani naturze w jej własnych przybytkach po lasach, górach, u strumyków, wśród kwiatów, łąk i sadów. Niechże więc Przyroda nawiedzi je sama i zjawi się choć chwilowo na zagonkach między domami, zanim stosy kamieni zasypią każde źdźbło trawy zielonej i pięknej, choć »miejskiej«.

|| Kolonie letnie. W ciągu 24 dni zgłosiło się 6.900 dzieci warszawskich od 8—13 roku; środki Warszawy pozwalają na uwzględnienie zaledwie $^1/_3$ liczby petentów.

Nasze sprawy.

= Wileńska izba sądowa rozpatrywała sprawę b. uczniów gimn. Wańkowicza, Kronika i Passa, oskarżonych o branie udziału w stowarzyszeniu, mającem na celu obalenie istniejącego ustroju państwo-

wego i społecznego przez to, że zorganizowali bibliotekę, urządzili referaty i odczyty, przechowywali czcionki drukarskie, odezwy i t. p. Najstarszy z podsądnych miał 19 lat, najmłodszy 17. Do winy się nie przyznali. Izba wydała wyrok uniewinniający.

= »Pobudka«, pismo młodzieży, wyszła szczęśliwie z opałów. W procesie o artykuł z Nru 1 r. 1908: »Nasze zdania« a w nich zwrot »zacięty wróg« dopatrywano się aluzyi do władz ros. Uniewinniono redaktora p. Leona Perkowskiego. Życzymy koleżeńskiemu pismu, aby znów wkrótce nie brzękły nożyce... jego »opiekunów«.

Obcy kalendarz historyczny.

Marzec.

1. 1790. Paryż. Dekret, znoszący zakupno praw feudalnych i praw starszeństwa. 1803 Anglicy odmawiają opuszczenia Malty, co jest powodem 2. koalicyi. 1837 * Jersy Ebers, pisarz.

2. 1795. Aresztowanie członków konwentu: Barrera, Billaud-Varennes'a (który przeszkodził ucieczce króla), Collot d'Herbois i innych. 1807 Nieudałe bombardowanie Konstantynopola przez admirała angielskiego Dückwortha (4 koalicya).

3. 1813. Bernadotte, generał franc., zostawszy królem Szwecyi, zdradza Napoleona i łączy się z Anglią (6 koalicya). 1871 Francuzi opuszczają Paryż. Pierwsze wybory do niemieckiego sejmu.

4. 1152. Wybór Fryderyka Rudobrodego na cesarza niem. 1793 Niektóre kantony szwajcarskie uznają Republ. fran. 1811 Massena cofa się pod Torres Vedras, przed Wellingtonem. 1849. Austrya otrzymuje ustawę państwa.

5. 1799. Wzięcie Jaffy przez Francuzów. Napoleon odwiedza żołnierzy, chorych na dżumę. 1848 Paryż: ustanowienie powszechnego głosowania. 1867 † Piotr Cornelius, malarz niemiecki.

6. 1475 * Michał Anioł Buonarroti malarz, rzeźbiarz, poeta. 1629 Edykt restytucyjny. 1815 Labedoyère, komendant korpusu z Grenoble łączy się z Napoleonem, przybyłym z wyspy Elby. 1848 Paryż. Sławna aktorka Rachel śpiewa pierwszy raz Marsyliankę w Theâtre-Français

7. 1494. * Antonio da Corregio, włoski malarz, szkoła Lombardzka. 1814 Niezdecydowana walka pod Craonne Napoleona, z połączonemi siłami Blüchera i Szwarcenberga.

8. 1796 Ślub Bonapartego z Józefiną Tacher de la Pagerie, kreolką z Martyniki, a wdową po wicehr. de Beaubarnais. 1848 Utworzenie w każdym urzędzie gminnym we Francyi bezpłatnego biura pośrednictwa pracy.

9. 1451 * Amerigo Vespucci, włoski podróżnik. 1756 * J. Gall, twórca kranioskopii. 1888 † Wilhelm I.

10. 1791 Rzym. Papież zakazuje duchowieństwu francuskiemu przysięgać na konstytuantę. 1815 Lyon. Z nienawiści do Ludwika XVIII lud przyjmuje z zapałem Napoleona I. 1870 † Ignacy Moscheles, kompozytor.

11. 1815. Proklamacya Ludwika XVIII przeciw powrotowi Napoleona z Elby. 1544 * Torquato Tasso.

12. 1815 Ney, wysłany przeciw Napoleonowi, łączy się z nim ze swojem wojskiem.

13. 1814 Napoleon odbiera Rosyanom miasto Reims. 1719 † Jan Böttger, wynalazca porcelany.

14. 1803 † Klopstok. 1808 Karol IV, król hiszp. abdykuje na rzecz syna Ferdynanda i ucieka z Madrytu, aby się połączyć z Napoleonem. 1823 Śmierć Dumouriez, kolejno żyrondysty, jakobina i zdrajcy.

15. 44 r. przed Chrystusem zamordowanie Kajusa Juliusza Cezara. 1795 Konwent ustanawia wydawanie chleba każdemu robotnikowi, w ilości półtora funta dziennie. 1814 Król Neapolu odstępuje Francyi wyspę Elbę, daną Napoleonowi po 1-ej abdykacyi.

Na marginesie kalendarza.

I. Notatka. Piotr Cornelius, malarz niemiecki, ur. w 1783, umarł w Berlinie 1867. W 13-tym roku zaczął studyować w akademii sztuki w Düsseldorfie, gdzie ojciec był inspektorem galeryi obrazów. Po jego śmierci matka 16-letniemu chłopcu pomagała wytrwać w powołaniu artystycznem. Dwa razy padł przy konkursach wejmarskich, do których ustanowienia przyczynił się Goethe. W tym czasie wiele cierpiał, tak dla braku środków, jak i z niemożności dostosowania się do sztuki współczesnej. Głos powszechny ówczesnej młodzieży zdawał się mówić: »Mamy głowę pełną poezyi, a nic nie potrafimy wykonać«. Po wielu próbach illustrował »Fausta«, »Legendy i tradycye«, a te zwróciły na niego uwagę znawców i zachętę Goethego. Przez Szwajcaryę udał się do Włoch. W Rzymie zapoznał się z Overbeckiem, Hettingerem, Voglem, Wintergerstem, którzy utworzyli sławne bractwo w klasztorze San Isidoro na Monte Pincio. Poprzedziło ono prerafaelitów angielskich, w dążeniu do zerwania z wysuszającą rutyną akademii i do naśladownictwa fresków włoskich od »Wielkiego Giota do boskiego Rafaela«. W tym duchu dla Niemców stworzył legendę »Niebelungów«, cykl »Józefa« w pałacu rzymskim konsula Włoch: Bartholda, i freski »Boskiej komedyi« dla markiza Massimi. Ludwik bawarski zażądał dekoracyi przedsionka w Glyptotece, gdzie wykończył Salę Bogów i Salę bohaterów. Dla galeryi Raczyńskich wykonał Chrystusa, uwalniającego duszę z czyśca. Jego uczniem był Kaulbach, Kaulbacha Karol Piloty, który wykształcił Makarta, Munkaczego, Lenbacha i Matejkę.

II. Notatka. Jerzy Ebers * 1836 † 1898, egiptolog i romansopisarz. Studyował w Getyndze prawo i klasyczną i wschodnią filologię, habilitował się na docenta w Jenie, był profesorem w Lipsku. Zrobił kilka podróży na Wschód. W Tebach znalazł papyrus z 16 w. przed Chryst.

Pisał komentarze o księgach biblijnych: »Przez Gessen do Sinai« — Ägypten in Wort und Bild«. O środkach lekarskich u Egipcyan i in. Wiadomości o Wschodzie umiał przerabiać na powieści archeologiczne. Między innemi: Egipska królewna, Uarda, Narzeczona Nilu, Jozua i inne.

III. Notatka. Antonio Allegri z Corregio urodził się w roku 1494 blizko Modeny w miasteczku, które ukochał nad wszystko; potomność uwieczniła tę jego miłość, utożsamiwszy nazwisko mistrza z mieściną. Corregio (malarz) już w 16 roku stracił swego nauczyciela Bianchi, ucznia Kosmy Fura (szkoła Ferrarska). W Mantui poznał freski Mantegni. W 1515 r. wykonał Madonnę i św. Franciszka (Nr. 150 galeryi drezdeńsk.). Ucieczka do Egiptu (Uffizi), dekoracye klasztoru San Paolo w Parmie, na życzenie uczonej i wytwornej ksieni: Dona Giovana, kontraktem z 6. VII 1520 zobowiązał się do ozdobienia kopuły w kościele Giovanni Evangelista. Jestto pierwsza znana próba skrótów, dających za pomocą pędzla słudzenie, że »nie patrzy się na dach i sufit, ale w niebo, otwarte, niezgłębione, pełne życia«. Próba tak się powiodła, że kapituła powierzyła artyście freski kopuły katedralnej. Od 1526 do 1530 pracował nad tem dziełem, stosując do ostatecznych granic sposoby, zapoczątkowane w kościele San Giovanni Evangelista. Dziwna to sztuka swoją drogą, którą trzeba podziwiać w postawie niemożliwej i męczącej. Corregio rozwinął wirtuozostwo niesłychane w tej powietrznej strukturze, złudne dla oka, siejąc w sceneryi postaci obłocznych pogodny blask swego geniuszu. Z obrazów bardzo często reprodukowano: Małżeństwo św. Katarzyny (Louvre), Chrystus ogrodnikiem (Madryt), Noe (Drezno Nr. 152), Madonny: ze św. Sebastyanem, ze św. Jerzym, ze św. Hieronimem i św. Magdaleną (Parma). Ecce Homo (Londyn), Jowisz i Antiopa, Danae (pałac Borghese). Po śmierci żony (1530) wrócił na zapadłą prowincyę do swego ukochanego Corregio, gdzie bez wysokich ambicyi w cieniu, w ciszy i samotności zdobył dla swej mieściny pierwsze miejsce w historyi złotego wieku Italii. Miał licznych uczniów, ale wszyscy zmanierowali jego przymioty. Był jak Chopin »jednym z tych, którzy swej tajemnicy nie zwierzają nikomu«.

Omyłki druku: W Nr. 4 na str. 92 zakradły się trzy omyłki druku: wiersz 4 ma być: jej, zamiast ją. — Wiersz 6: czytelń, zamiast czytelni. Wiersz 23: Fryburę, zamiast Pryburg.

TREŚĆ NRU 5: 1. W stuletnią rocznicę urodzin Fryderyka Chopina. W. Gąsiorowski. — 2. Wiosenna Róża. H. Dąbrowski. — 3. O „Róży“ Katerli. Kazimierz Borelowski. — 4. Spór o kwiat narodowy. — 5. Z legend hinduskich. — 6. Wakacye nad morzem. Tadeusz Rytwian. — 7. Z życia młodzieży. — 8. Bruzdą czasu i życia. — 9. Nasze sprawy. — 10. Obcy kalendarz historyczny. — 11. Na marginesie kalendarza.

Odpowiedzialni redaktorowie i wydawcy: Dr Tadeusz Grabowski i Marya Piechocka.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

Józef Massar

w Krakowie — Floryańska 15.

MAGAZYN NOWOŚCI
W TOWARACH
BŁAWATNYCH
i
KONFEKCYI DZIECIĘCEJ

dla Panienek . . do lat 18,
dla Chłopczyków do lat 15.

TOWAR DOBOROWY.
CENY UMIARKOWANE.

W niedziele i święta magazyn zamknięty.

JANECZEK & ZIEMBICKI

Kraków, Rynek L. 8.

(naprzeciw kościoła św. Wojciecha)

polecają największy wybór przyborów szkolnych po cenach nizkich. Dla szkół i klasztorów znaczny opust.

Towaru z Prus nie sprowadzamy.

Biuro pośrednictwa pracy Młodzieży.

Z dniem 15-go września 1909 otwarte zostało w Redakcyi „Łanu Młodzieży“ (Batorego 8) Biuro bezpłatnego pośrednictwa pracy kształcącej się młodzieży męskiej i żeńskiej.

Codziennie od 4—5, zgłaszać się można z podaniem szczegółów co do rodzaju poszukiwanego zajęcia, ilości godzin wolnych tygodniowo, płacy żądanej miesięcznie. W tym samym czasie przyjmujemy zamówienia Szanownej Publiczności, co do lekcyi, korepetycyi, przepisywania, prac domowych, ręcznych, posyłek itd.

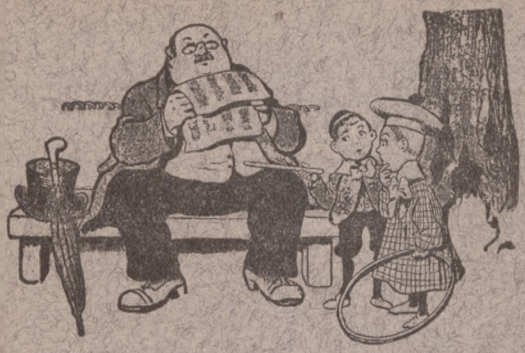

Jak babolę kocham ileby tu ciastek można pomieścić.

JAN

MICHALIK

Cukiernia Lwowska

Fabryka czekolady i cukrów deserowych.

Kraków, Floryańska L. 45.

„Słowo i Czyn“

dwutygodnik dla wszystkich dobrej woli i szukających prawdy.

Jedyne pismo polskie popularno-naukowe, które stojąc na gruncie idei polskiej i słowiańskiej, oświetla w duchu postępowym, kulturalnym i chrześcijańskim całokształt zagadnień religijnych, naukowych, społecznych i narodowo-politycznych.

„Słowo i Czyn“ za cel najwyższy stanowi duchowo-odrodzeńczą pracę wśród jednostek i społeczeństw i przyczynianie się do budowy cywilizacyi słowiańskiej.

„Słowo i Czyn“ jest najtańszem pismem polskiem naukowem i dlatego dostępnem dla wszystkich.

Redaktor i wydawca: Ks. STANISŁAW MIŁKOWSKI.

Prenumerata wynosi rocznie rb. 3., półrocznie rb. 1·50., kwartalnie rb. 1. — „Słowo i Czyn“ wychodzić będzie regularnie 1 i 15 każdego miesiąca.

Numer okazowy wysyła się na żądanie.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Słowa i Czynu“ — Litwa, Wilno, ul. Wileńska 23 m. 15.